

Karol Gromek

EROGRAFIE

SPIS TREŚCI

- o. Od początku, czyli koło to nic innego jak tysiące punktów blisko siebie. 7

Część pierwsza – PRZYJEMNOŚĆ

- 1. Kartezjusz, przyjemność, podwojenie 13
- 2. Przyjemność jako metoda albo jak rozgościć się w świecie. 29

Część druga – PŁODNOŚĆ

- 3. Reprodukacja i chthoniczny seks. 39
- 4. Sympozjum 63
- 5. To ty pobudzasz mnie do kwitnięcia 81

Część trzecia – DOTYK

- 6. Spostrzeżenie Arystotelesowskie i ekonomia generalna albo wprowadzenie do afirmatywnej teorii dotyku 97
- 7. Filozofia penetracji 117
- 8. Krótka lekcja historii sztuki: perineum (o Danielu) 131

Część czwarta – FORMA MATERII

- 9. Poza. 137
- 10. Fantazja o byciu kastratem (raport z placu budowy nowej tożsamości) 143

II. Irańskie homoseksualne transciało: ciała robiące z (innymi) ciałami coś albo ketman.....	167
12. Tożsamość i proteza.....	181
Na zakończenie.....	195
Przypisy	197
Bibliografia	223

0. OD POCZĄTKU, CZYLI KOŁO TO NIC INNEGO JAK TYSIĄCE PUNKTÓW BLISKO SIEBIE

Rzeczywistość jest z gruntu seksualna. Świat, by budzić się i powstawać przed naszymi oczami, musi się płodzić. I materia jest seksualna — przyciąga cząsteczki, one zaś ocierają się o siebie i łączą. Materia jest frywolna. Atomy wcześniej należące do miąższu pomarańczy, mchu lub lisa teraz składają się na nasze ciała, lecz jedynie chwilowo, bo tylko wyczekują momentu, by się uwolnić pod postacią złuszczonego naskórka, obciętego paznokcia czy wypłutej śliny. Wtedy zetkną się z nowym, złączą na jakiś czas i podążą dalej. Gnicie jest seksualnym widowiskiem metamorfozy. Możesz włożyć palec w truchło i poczuć, jak jest tam miętko. Materia pragnie przemiany bezwarunkowo i na ślepo, a my jej ulegamy.

To tylko niezobowiązująca myśl, pewne rozpoznanie rzeczywistości, które może być fałszywe.

Jakieś dziesięć lat temu natrafiłem na taki fragment:

Myślę o pewnym kliencie. Nie znam jego imienia; nie był wyjątkowy. Płacił 250 dolców za godzinę, tak jak inni moi klienci, i tylko na tym mi zależało. Ale powiedział jedną rzecz na koniec naszych sesji. Gdy doszedł, a ja wytarłam go ciepłym ręcznikiem i pozwoliłam mu przez chwilę siedzieć w ciszy — co, jak przypuszczałam, związane było ze wstydem — rzekł do mnie: „Teraz znów czuję się człowiekiem”⁰⁰¹.

Trzyma mnie to do dziś; cały czas to pamiętam. Ta krótka poetycka proza nazwała ważną dla mnie rzecz. Powrót do bycia człowiekiem. Amber Dawn, pisząc o własnych doświadczeniach z pracy z klientami, otworzyła drzwi, które chyba od zawsze fascynowały mnie najbardziej. Przyciągały mnie.

Prowokowały. „Teraz znów czuję się człowiekiem” — a wcześniej kim był? Kto zamieszkiwał jego ciało? Dlaczego orgazm pozwolił mu wrócić? Można na to odpowiedzieć w sposób wulgarnie prosty, ale dla mnie fragment ten jest metafizycznym zapisem rozpoznania swojej istoty. Sperma opuszczająca jego ciało to nic innego jak pewna konieczność, prymitywny znak uwolnienia energii.

Materia ciała jest też jego duchem. To jak aura, ulubione słowo ezoterycznych wyznawców energii. Emanacja płci i seksu domaga się materii, nie dzieje się tylko między słowami. Zanim coś zostanie nazwane — bezczelnie istnieje, nie domaga się słowa, ale też z chęcią je przyjmie. Bo lubimy sobie opowiadać nasze przyjemności.

Czasami też lubimy je rozpamiętywać. Wyszedłem z domu i ruszyłem przed siebie, nad rzekę. Padało, a ja uparcie szedłem. Coś się we mnie paliło. Minąłem miejsce pocałunku, potem drugiego pocałunku, wreszcie seksu. To się zapisało w tych miejscach. Nie było śladu, trawa już dawno się podniosła, ziemia wchłonęła płyny. Zdarzenia jakby już do mnie nie należały, ale przecież były moje. Moje ciało je kolekcjonowało, a seksualna energia płynęła razem z nurtem rzeki i była już gdzieś indziej. Ale wciąż to ja, moje ciało. Ono zachowało to w pamięci.

Widzę płęć i seksualność jako koła, które w swoim wnętrzu zawierają wszelkie przejawy tych na wskroś ludzkich doświadczeń. Nie interesuje mnie jednak ten środek — może poza samym środkiem — ale raczej linia, która tworzy okrąg. A przecież z lekcji matematyki wiem, że koło to nic innego jak tysiące punktów stojących blisko siebie — tak blisko, że zaczynają tworzyć łańcuch. Właśnie te punkty-doświadczenia zajmują mnie najbardziej — one wyznaczają kresy płci i seksualności. To one utrzymują je w porządku, o którym niektórzy mówią, że nie istnieje. One — podobnie jak reflektory na skrajach boiska — oświetlają pole gry. Te punkciki to travesti wyczekująca klienta, modelka pozująca do pornograficznego magazynu,

biały Europejczyk, który marzy o odcięciu swojego członka, czeczeński homoseksualista decydujący się na randkę, choć wie, że może go za to spotkać śmierć. Wiem, że te punkty należą do innych światów — innych kultur i historii — ale w tym przypadku liczba mnoga jest tak naprawdę złudzeniem. Interesuje mnie ludzka istota i to, do czego jest zdolna, by zrealizować swoje chcenie. Jasne, jej położenie niejako buduje tor przeszkód do realizacji owego pragnienia, ale w żaden sposób nie zakłóca obrazu pożądającego ciała. Nie wiem, czy wyraziłem się jasno. Może inaczej: zamieszkiwanie pożądania w ludzkim ciele jest zawsze takie samo — jak miejsce serca w klatce z żeber.

I najważniejsze: ludzkie chcenie. Nonszalanckie, silne, natychmiastowe, czasami bardzo uparte. To, co konstytuuje nasze bycie w świecie, to właśnie chcenie, bez żadnego wysiłku wymykające się rozumowi, który chciałby kalkulować. Chcenie jest wolne od kalkulacji. Szaleństwo ciała, które wrzuca się w miejsca i sytuacje prowadzące do jakiegoś, być może chwilowego, spełnienia. Jak poczuć, że jestem, naprawdę jestem? Jak odczuć, że moje materialne ciało naprawdę istnieje i ma się dobrze? To coś ze środka czegoś chce i jest nieustępliwe; napina mięśnie, każąc dążyć do realizacji celu.

Wszyscy jesteście pożądającymi ciałami. Wygodnie jest o tym zapominać, jednak tak naprawdę każdy z nas śpi na ziarnku grochu. I czasami przychodzi ktoś, kto pomaga pożądaniu dojść do spełnienia. Tak właśnie pisze się nasza historia, jej rdzeń dzielimy wszyscy. Erografie to pisanie erotyką albo zapis erotyczności, albo erotyczne pismo będące utrwaleniem striptizu faktów. Erografie to podróże krótkie i dłuższe w celu odkrycia tej wspólnoty, której odmawia się istnienia, wspólnoty pożądania drugiego ciała. Podróże bardziej ontologiczne niż etyczne: oto staje się coś. Jak owo coś się dzieje i dlaczego w ogóle zaistniało? Takie pytania lubię najbardziej.

Część pierwsza

-

PRZYJEMNOŚĆ

2. PRZYJEMNOŚĆ JAKO METODA ALBO JAK ROZGOŚCIĆ SIĘ W ŚWIECIE

*Być travesti to mieć prawo do bycia potworem*⁰⁵².

Travesti to osoba płci męskiej, która — rozpoznając swoje homoseksualne pragnienie — decyduje się przybrać formę i konwencję stylistyczną Kobiety. Zakłada szpilki, sukienki, robi sobie makijaż i modeluje włosy. Zazwyczaj przyjmuje też estrogen, by urosły jej piersi, oraz poddaje się zabiegom wstrzykiwania silikonu w biodra i pośladki, by były one pełniejsze. To, co robi ze swoim ciałem, jak je stroi, nie jest performansem chwilowym. Travesti na co dzień żyje jak kobieta, jednak się za nią nie uważa; wprost przeciwnie — podkreśla swój męski status⁰⁵³, szukając jednocześnie potwierdzenia słuszności swoich wysiłków upodobnienia się do Kobiety. Trudni się prostytutką, zdarza się jej okradać klientów. Znakiem rozpoznawczym travesti jest skryty pod spódniczką penis, który odgrywa ważną rolę w jej spotkaniach z klientami. Co ważne, travesti ma bardzo jasne i stanowcze poglądy na dwie sprawy: homoseksualne relacje między płcioworodzajowymi mężczyznami są abnormalne, a poczucie urodzenia w nieswoim ciele to wynik psychozy. Innymi słowy: mężczyzna (w zdrowej relacji) zawsze pożąda kobiety, a płć, z którą się człowiek rodzi, to jedyna płć, jaką może mieć⁰⁵⁴.

Taka oto istota. Witalny przykład istnienia podyktowanego pragnieniem. Przy poznaniu travesti nasuwa się na myśl refleksja: chyba przyjemność jest tym, co produkuje tożsamość. Owo „chyba”, ta wątpliwość, zawieszenie pewności, uspokaja mnie. Brak jednoznaczności wymuszony jest faktem, że sam przecież jestem w tę siatkę uwikłany: mam tożsamość i odczuwam przyjemność.

Travestis uważają się za jedynych prawdziwych (brazylijskich) homoseksualistów — takich, którzy nie wstydzą się swojej seksualnej tożsamości i otwarcie ją manifestują. Są ucieleśnieniem homoseksualności; można nawet powiedzieć więcej: „postrzegają siebie jako homoseksualne pożądanie w jego pełnej i idealnej formie”⁰⁵⁵. Dlaczego? Dlatego, że sensem pragnienia jest jego nieograniczoność, jego moc. A moc homoseksualnego pożądania w przypadku travesti może być niejako realizowana ponad normę — prócz homoseksualistów, którzy korzystają z ich usług, są jeszcze heterocy, których udało się omamić kobiecym wystrojem ciała. Innymi słowy, travesti uosabia homoseksualne pragnienie, bo liczba jego potencjalnych kochanków wzrasta; bo może on uwieść każdego mężczyznę, nie tylko tego, z którym podziela to samo pragnienie.

To, do czego dążą, o czym chętnie mówią każdemu, kto ich wysłucha, to homoseksualność. Pragną uosabiać homoseksualność. Podczas gdy inni mężczyźni, którzy doświadczają pożądania tej samej płci, zaprzeczają temu pragnieniu i je ukrywają, travestis przyjmują je i rozkoszują się nim. Zakotwiczą w nim swoje życie. Budują wokół niego swoje ciała. Tak więc, podczas gdy ciała poszczególnych travestis — z ich obfitymi tyłkami, niewielkimi piersiami wzmocnionymi hormonami i chętnie używanymi penisami — mogą uderzyć niektórych komentatorów jako niejednoznaczne lub androgyniczne, dla travestis i wielu ludzi, którzy je widzą i wchodzi z nimi w interakcje, są one całkowicie jednoznaczne. Ciała te nie przekazują dwuznaczności, ale pewność: to jest peda!⁰⁵⁶.

Travesti powie nawet: „Byliśmy już mężczyznami. A one, kobiety, nigdy nie będą mężczyznami, próbując dowiedzieć się, co to znaczy być mężczyzną”⁰⁵⁷, sugerując w ten sposób, że proces przemiany zarezerwowany jest tylko dla jednej płci. Nasze ciała są otwarte na takie możliwości. Nasze — męskie

worki ze skóry, mięśni i kości. (Potem dowiemy się, że wynika to z możliwości przejęcia przez mężczyzn roli kobiecej/pasywnej w łóżku, podczas gdy kobieta nie będzie w stanie przejąć roli aktywnej ze względu na brak ekwiwalentu członka. To, co podnoszą płciowi materialści jako wyznacznik kobiecości, czyli możliwość zajścia w ciążę, nie ma tu żadnego znaczenia, nie jest czymś, co zajmuje travesti, bo dla niej płeć nie należy do układu rozrodczego, ale do układu rozkoszy. Tutaj stawką jest przyjemność, którą kradnie się albo od naiwnych heteromężczyzn, albo od świadomych homoseksualistów, ale o tych ostatnich nie można mówić głośno, bo „jedną z najostrzejszych obelg, jakie jeden travesti może wykrzyczeć drugiemu – natychmiast wywołujących bójkę – jest: «Seu marido e viado» – Twój chłopak to pedał”⁰⁵⁸).

Mężczyźni dzielą się rozkoszą jak kawałkami tortu; kobiecie nie zostają nawet okruszki.

Ja jest wstrętne, ale tym wstrętem potrafi się też rozkoszować.

Przyjemność to metoda istnienia przeznaczona dla uprzywilejowanych lub tych, dla których pole gry jest rodzajem wyzwania, nie zaś ograniczenia, a kwestia zachowania życia nie jest czymś koniecznym i niepodważalnym. Ci idą za przyjemnością, bo ich chcenie jest większe niż przymus istnienia. Nie dziwi jednak, że są rzadkością. Przyjemność jako metoda jest przede wszystkim zarezerwowana dla mężczyzn, bo w reżimie heterokarnofallogocentrycznym tylko jeden, męski rodzaj jest słuszny. Oni rzeczywistość pożerają, więc czemu nie mieliby tego robić z satysfakcją? Pożerają słabszych, to oczywiste.

Mężczyzna porusza się po szachownicy zupełnie dowolnie, a gdy istota słabsza wchodzi mu w drogę, zawsze może użyć pięści. Jego poddanymi są słabsi, ale rzeczywistość też jest mu poddana. Mężczyzna ściąga z kobiety sukienkę, zabiera jej buty, chwytą za biodra i piersi, ale nie po to, by dać jej przyjemność, ale by zabrać je dla siebie. W tym akcie kradzieży stawanie się

kobietą okazuje się banalnie proste. Jej upokorzenie to jego triumfalny orgazm. Przyjemność mu to nakazała. Przywilej siły fizyczno-społecznej mu to umożliwił. A kiedy inny mężczyzna odkryje u travesti penisa pod sukienką, to albo weźmie go do ust, albo uderzy właściciela w twarz i skopie mu brzuch. Tyle tylko, że ten oszukany klient jeszcze nie wie, że cokolwiek zrobi, sprawi travesti przyjemność, bo ból jest domeną kobiety, a kobieta jest tym stanem, którego travesti pragnie. Pragnie niejako pośrednio, w trójkątnym ułożeniu, bo stawanie się kobietą jest konieczne, by pragnąć mężczyzny; choć tak naprawdę nie wiadomo, czy kobiecość nie jest czymś, czego pragnie równie silnie. Jej przyjemność to „przyjemność z bycia za bardzo kobietą”⁰⁵⁹. Każdy cios spowodowany imitowaniem kobiety utwierdza ją w przekonaniu, że się udało: oto dostaję coś, co dostaje kobieta, jestem karana za swoje istnienie.

Travesti podnieca się sobą w sukience oraz mężczyzną podniecającym się nim w imitacji kobiety. Travesti to *mujerísima* — naj-Kobieta, wybitnie kobieca istota, najbardziej kobieca z kobiet, ekstremum i esencja kobiecości⁰⁶⁰.

Można widzieć to tak: Stworzyciel staje mocno na dwóch rozstawionych nogach, bierze do ręki członka i masturbuje się; w chwili orgazmu zgina ciało w spazmie, a wytrysk trafia wprost do jego ust. Boski uroboros płodzi sam siebie, a kiedy wypłuka resztki spermy, rodzą się dwa porządki: aktywny i pasywny. Pochodzą one od jednego i do jednego chcą wrócić. Pożądający byt chce pożreć własny ogon, własną spermę i w akcie kapitulacji stworzyć swój własny świat.

Jakby pasywność-oddanie było tylko kostiumem i rolą konieczną do sprawdzenia swojej sprawczości — domeny mężczyzny. Wszystko zostaje w homospołecznym układzie — jeden mężczyzna dla drugiego mężczyzny postanawia przeobrażać się w Kobietę, przyjmować jej formę i odgrywać kobiecość po to, by umożliwić dostęp do męskiej skóry, członka i całej reszty męskiego ciała, nieco — być może — zmodyfikowanego. Odsunięcie kobiety z produkcji pożądania

i zastąpienie jej imitacją wycisza wątpliwości — to z Kobiętą leżę, to ona mnie dotyka. Zachowanie powierzchownej równowagi binarnego systemu jest koniecznym elementem gry. Travesti wie, że jego/jej kobiecość jest tylko przebraniem, płaszczkiem, który można zrzucić. Penis, którego właścicielem/właścicielką jest travesti, zaspokoi potrzebę klienta, który chce go trzymać w ustach lub mieć w swoim odbycie. Travesti lepiej rozumie, jakiej Kobiety potrzebuje mężczyzna, bo sama nim jest.

Tak zwana trzecia płeć jest więc rzeczywiście alternatywą — ale nie alternatywą płci w ramach reżimu dwóch płci, tylko alternatywą zaspokajania homoseksualnego pożądania przy jednoczesnym zachowaniu owego reżimu (te dwa biologiczne męskie ciała mogą uprawiać seks bez oskarżania o sodomie, w końcu jedno z nich „przekroczyło” swoją płęć). Instytucje w rodzaju *hidžra*, *bakła*, *nádleeħi*, *chibados*, *fa’afafine*, *muxe* czy właśnie travesti — wszystkie te przykłady chętnie przywoływane przy okazji odkrywania historii trans⁰⁶¹ — pozwalają ukonstytuować się temu pragnieniu w ustalonym polu gry. U nich rdzeń homoseksualności jest tak mocno skrywany, że ich pożądania nazywa się męską androfilia⁰⁶². Co więcej, nie są żadną transgresją, ale raczej gwarancją istnienia i funkcjonowania patriarchalnego porządku, w którym Kobieta (konwencja kobiecości) po raz kolejny zostaje wykorzystana na rzecz męskiej przyjemności i władzy. W tym sensie teza Urlichsa o homoseksualności jako trzeciej płci okazuje się nad wyraz słuszną; trzecia płeć to homoseksualność. „Trzecia płeć” nie otwiera systemów społecznych na inne możliwości płciowych tożsamości, ale umacnia binarny układ, udowadniając, że wszystko może wydarzyć się tylko między dwoma punktami: kobietą i mężczyzną. Przykłady trzeciej płci wytwarzanej przez biologiczne kobiety są znikome, właściwie marginalne; wisienką na torcie będzie dziewica Kanunu — przykład ten mówi, co następuje: owszem, możesz opuścić swoją płęć i stać się mężczyzną, ale

pod warunkiem, że do końca życia pozostaniesz dziewicą⁰⁶³. Trzecia płęć jest ideą, która ma umożliwić męskiej homoseksualnej tożsamości intensywnie eksplorowanie własnej przyjemności; kobieca przyjemność nie ma żadnego znaczenia.

Travesti okrada kobietę nawet z uprzedmiotawiającego i poniżającego zajęcia prostytutki, a robi to tylko po to, by poczuć się jak Kobieta w każdym calu. Oddaje ciało na służbę, bo Kobiety mają służebne ciała — w ten sposób doprowadza siebie do stanu, w którym odczuwa przyjemność z bycia przedmiotem.

Heteroseksualnym mężczyznom istnienie travesti przynosi ulgę, koi ich potrzebę kontaktu z penisem. Ubiór i makiżaż legitymizują ten kontakt jako nieco pokrętną wersję stosunku heteroseksualnego. Widzimy kobietę i mężczyznę idących hotelowym korytarzem; dopiero za drzwiami dwa penisy mogą się zetknąć i nikt się tego nie domyśli.

Konieczny w tym męsko-męskim układzie travesti może jednak czuć zagrożenie ze strony kobiety, dlatego też nienawidzi jej genitaliów — obraża je, poniżając tym samym ich właścicielkę. To ruch czysto resentymentalny — travesti uważa, że to, czego poszukuje mężczyzna, to właśnie wagina, a że sam nie może mu jej dać, pozostaje mu jej nienawidzić.

Przyjemność to *raison d'être* travesti. Ontologia travesti tak właśnie funkcjonuje — przyjemność scala dane jej elementy w historyczno-społecznym splątaniu. Stan przyjemności to pewna pożądana predyspozycja ciała i umysłu do przeżywania rzeczywistości niejako intensywniej (przeciwniegiem biegunem tego stanu będzie oczywiście ból). Rzeczywistość napiera na byt, ale on przed nią nie ucieka, ale raczej chce jej i pragnie więcej. Pragnienie jest tak silne, tak zatracające, że chwytą odczuwający podmiot i jego też chce pożreć. Branie jeńców nie wchodzi w grę.

Cofnijmy się jednak o krok i przyjrzyjmy się travesti, zapominając — w akcie nieetycznej subordynacji — o kwestiach przywilejów. Kogo widzimy? Mamy oto ludzką istotę, która

umie przeżyć swoje życie⁰⁶⁴, która za nic ma zasady, której codzienna egzystencja jest wręcz brawurowa, a tym, co otrzymuje w nagrodę, jest powiększająca się liczba kochanków, którzy ją adorują, całują i dotykają jej. Travesti żyje w rozkoszy, to ją karmi i daje jej schronienie. Dobrze wie, co robi. Ciało jej służy, jest posłuszną maszyną. Travesti doprowadza je do stanu, w którym męskie heterooko zacznie je pożerać⁰⁶⁵. Wtedy czuje satysfakcję. Wtedy czuje, że wygrało.

Życie leżało przed nim jak niedopatroszone przez niedźwiedzia ścierwo, jak otwarta, ropiejąca rana, jak bezczelnie rozwalone połączenie jakiegoś monstrualnego płciowego organu: niezałatwione, uprzykrzone, rozbabrane, nieporządne, wymykające się wszelkim kategoriom, już nie jako metafizyczna dziwność, ale jako takie, to zwykłe, odtąd – dotąd, w którym wszystko jest takim, jakim jest: i restauracja, wódeczka, zakąska i piwko, i papierosik, posadka, dziewczynka, miłostka i przyjaciel, podwieczorek i babcia, i narzeczona, i jakieś pokoiki, dywaniki i cała ta przyjemność: ta ludzka, obrzydliwa, odtajemniczona, sprawdzona do zmian chemicznych w gastrulach czy blastulach, czy jakichś innych drobniutkich świństwach składających ciało⁰⁶⁶.

Choć życie travesti jest wiecznym amokiem – poszukiwaniem kochanków, klientów i pieniędzy, życiem na granicy prawa, mówieniem z pozycji odmieńca – ona się tam rozgościła, znalazła sobie wygodne miejsce do realizacji swojego pragnienia.

- 001 A. Dawn, *How Poetry Saved My Life*, Vancouver 2003, s. 70.
- 002 Tekst pierwotnie opublikowany jako esej *Kartezjusz, przyjemność, podwojenie* w „Czasie Kultury”, nr 39(3)/2023, s. 100–111.
- 003 K. Acker, *Kicia, król piratów*, przeł. K. Karłowska, Poznań 2002.
- 004 R. Descartes, *Medytacje o filozofii pierwszej*, przeł. J. Hartman, Kraków 2004, s. 38.
- 005 Tamże, s. 74.
- 006 Według Gernota Böhmego kulturowym przejawem działania tzw. przełomu kartezjańskiego było „zdystansowanie się od samego siebie” (G. Böhme, *Antropologia filozoficzna*, przeł. P. Domański, Warszawa 1998, s. 96). Patrząc na ciało niczym na przedmiot anatomii lub fizjologii — ciało jest obiektem badawczym. Rzecz rozciąga jest też rzeczą w pełni poznawalną: można ją ważyć i mierzyć niezależnie od tego, czy mamy do czynienia z przedmiotem nieożywionym, powiedzmy stołem, czy też z ludzkim ciałem.
- 007 K. Gromek, M. Obarska, *Historie dotyku*, Gdańsk 2023, s. 155.
- 008 J.-P. Sartre, *Byt i nicność*, przeł. J. Kielbasa, Kraków 2007, s. 405.
- 009 L. Tiger, *The Pursuit of Pleasure*, Boston 1992, s. 56.
- 010 F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski, Kraków 2019, s. 47.
- 011 Tamże, s. 49.
- 012 Tamże, s. 50.
- 013 Tamże.
- 014 A. Gide, *Pokarmy ziemskie*, przeł. M. Leśniewska, Kraków 1981, s. 27.
- 015 Tamże, s. 24.
- 016 Tamże, s. 18.
- 017 Tamże, s. 59.
- 018 Pojęcie użyte przez Emila Ciorana. Oznacza ono, że ciało i całość procesów fizjologicznych rozbudza lub po prostu przemienia się w to, co metafizyczne (E. Cioran, *Zarys rozkładu*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2015, s. 177–178.)
- 019 M. Foucault, *Przedawkować przyjemność (Wyznania krótkowidza...)* [w:] *Nie! dla kompromisów. Krytyka, estetyka, solidarność*, przeł. K.M. Jaksender, Kraków 2021, s. 249.
- 020 Tamże, s. 250.
- 021 F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, s. 24.

- 049 L. Irigaray, *To Be Two*, przeł. M. Rhodes, M. Cocito-Monoc, Nowy Jork 2001, s. 25.
- 050 G. Liiceanu, *O granicy*, przeł. A. Zawadzki, Kraków 2018, s. 100.
- 051 Tamże.
- 052 Wypowiedź Claudii Rodríguez, osoby identyfikującej się jako travesti. Cyt za: J.M. Pierce, *I monster: Embodying trans and travesti resistance in Latin America*, „Latin American Research Review”, nr 55(2)/2020, s. 308. Idea stawania się „potworem” związana jest ze szczególnym usytuowaniem travesti na polityczno-prawnej mapie płciowych identyfikacji, ponieważ nie mieści się ona — ze swoim płciowo-seksualnym statusem i marzeniami — w żadnej proponowanej przez państwo kategorii oraz odmawia poddania się biopolitycznej kontroli.
- 053 Warto jednak zaznaczyć, że w warstwie językowej travesti funkcjonuje jako kobieta — tak o sobie mówi i tak też oczekuje, by mówiono o niej.
- 054 Czy taki pogląd to wynik resentymentalnego myślenia? Ponad dwadzieścia lat po opublikowaniu etnograficznej pracy Dona Kulicka o travesti M.M. Rose pisze o tym fenomenie nieco inaczej, podkreślając wielorakość sensów bycia travesti. Sugeruje ona, że stan zawieszenia travesti między męskością i kobiecością to wynik ekonomicznych i społecznych ograniczeń, jakich doświadczają, ale też świadomej odmowy bycia trans, będąc niejako na przekór wszystkiemu: „W Peru ważna część ruchu trans odrzuca użycie tego terminu, przypominając nam o jego historii, jako terminu obraźliwego używanego do delegitimacji kobiet trans jako kobiet. Inwestycja w *trans* jako *umbrella term* dla wielu rdzennych form genderowego i seksualnego sprzeciwu wynika, moim zdaniem, bardzo wyraźnie z potrzeby bycia widzianym, uznawanym i, co najważniejsze, finansowanym przez ludzi władzy z globalnej Północy — tych, którzy mają moc, by zmusić nasz rząd do słuchania i posłuszeństwa pod groźbą izolacji od zglobalizowanego, neoliberalnego porządku kapitalistycznego. W przeciwnieństwie do rzekomej uniwersalności trans travesti jest sprowincjonalizowane i partykularne, nawet jeśli jakaś forma tego słowa istnieje w wielu językach. Najbardziej oczywista definicja travesti pochodzi od czasownika *travestir*, czyli «przebierańca». Stąd travesti jest ciałem, które przebiera się i staje się rodzajem osoby, podmiotem travesti. Travesti nie jest kobietą i nie jest trans. Travesti ma charakter klasowy i rasowy: oznacza, że nie prezentujesz się kobieco przez cały czas, ponieważ nie możesz sobie na to pozwolić. Oznacza to, że wykorzystanie technologii ciała do przekształcania własnego ciała nie pochodzi z gabinetu lekarskiego, ale z zaradności w obliczu prekaryzacji, aktu, za pomocą którego matryca dominacji sprawia, że nasze ciała i życie są niepewne. ¿Más

clarito? Oznacza to, że jesteś kreatywny, używasz długopisów jako eyeliner, dostajesz hormony i silikonę od swoich przyjaciół z podziemia lub używasz tinta zamiast testosteronu, aby przekształcić swoje ciało. Oznacza to również, że jesteś bezpieczny tylko w nocy, kiedy dzieci śpią, a ciemność pozwala na pewną swobodę i permissywność, aby swobodnie wędrować, realizować płeć i seksualność, będąc mniej narażonym na osąd, poza kontrolą regularnego porządku, instytucji państwowych i establishmentu. Travesti jest zazwyczaj pracownicą seksualną, czy to z potrzeby zarobienia pieniędzy, walidacji, przetrwania, czy najprawdopodobniej mieszkanki tych trzech. Nie posiada DNI (Documento Nacional de Identificación) – najprawdopodobniej nigdy go nie miała. Jest nieudokumentowana i przez większość czasu migrowała z dala od rodziny, w której się urodziła, aby odrodzić się wśród podobnych sobie. Travesti to odmowa bycia trans, odmowa bycia kobietą, odmowa bycia zrozumiałą” (M.M. Rose, *Giuseppe Campuzano's afterlife: Toward a travesti methodology for critique, care, and radical resistance*, „TSQ: Transgender Studies Quarterly”, nr 6(2)/2019, s. 243).

- 055 D. Kulick, *Travesti*, Chicago–Londyn 1998, s. 225.
056 Tamże, s. 224.
057 Tamże, s. 94.
058 Tamże, s. 102.
059 J. Gill-Peterson, *A Short Story of Trans Misogyny*, Londyn–Nowy Jork 2024, s. 151.
060 Słowo to odnajduje w wywiadach Kulicka i przywołuje Jules Gill-Peterson jako hasło, które miałyby opowiedzieć o doświadczeniu/stylu życia osób trans i pozwalałoby „świętować transkobiecość jako najbardziej kobiecą, a transkobiety jako najbardziej kobiece z kobiet”. Fakt, że travestis traktują transpłciowość jako stan psychozy (a przynajmniej tak uważały wtedy, gdy Kulick zajmował się tą społecznością) i z pewnością nie chciałyby być traktowane jako jeden z jej przejawów, zdaje się nie przeszkadzać tej idei; travesti staje się dla Gill-Peterson ideałem transkobiecości, o której opowiada i której chce bronić przed asymilacją z kobiecością biologicznych kobiet (J. Gill-Peterson, dz. cyt., s. 143).
061 O tym, dlaczego używanie tej kategorii jest problematyczne, można przeczytać w eseju Evan B. Towle i Lynn M. Morgan. Z pewnością „trzecia płeć” dla społeczności trans zainteresowanych archeologią swoich tożsamości jest atrakcyjnym i – być może – pocieszającym hasłem, jednak zdarza się, że w jego stosowaniu wyjawiają się imperialistyczne i redukcjonistyczne zapędy. „Transpłciowego tubylca przedstawia się nie jako normalnego, niedoskonałego człowieka borykającego się

- z ograniczeniami płci w swoim społeczeństwie, lecz jako pociągającą, radosną, transcendentną istotę (często bohatera lub uzdrowiciela). Można ją sobie wyobrażać (np. jako transpłciowego przodka), odkrywać (podczas wyprawy do obcych krajów), odgrywać (jako ucieleśnienie siebie) lub po prostu przywoływać, by uzasadnić swoją argumentację. Transpłciowy obcy pojawia się w kilku omawianych przykładach jako obiekt pożądania” (E.B. Towle, L.M. Morgan, *Fantazje o transpłciowym tubylcu. Rewizje pojęcia „trzecia płeć”* [w:] *Antropologia seksualności*, red. A. Kościańska, przeł. M. Petryk, Warszawa 2012, s. 476).
- 062 Zob. M. Stief, *The sexual orientation and gender presentation of hijra, kothi, and panthi in Mumbai, India*, „Archives of Sexual Behaviour”, nr 46(1)/2017; P.L. Vasey, D.P. VanderLaan, *Birth order and male androphilia in Samoan fa'afafine*, „Proceedings of the Royal Society B”, nr 274(1616)/2007.
- 063 Literacką manifestacją zanikającego już fenomenu dziewic Kanunu jest poruszająca powieść Rene Karabasz *Zanim dojrzewą granaty* (przeł. M. Mikołajczak, Poznań 2023).
- 064 Travesti — ze względu na ograniczenia ekonomiczne, stosowaną wobec nich przemoc oraz liczne choroby — nie żyją długo. Szczególnie istotna jest kwestia przemocy oraz sposoby, w jakie travestis sobie z nią radzą: „Ważne jest, aby podkreślić genderowy charakter przemocy wobec travestis, ponieważ prawie zawsze to heteroseksualni mężczyźni wyrządzają poważną krzywdę i je zabijają, a nie odwrotnie. Chociaż to travestis cierpią z powodu przemocy fizycznej w strefach prostytucji w Porto Alegre, nie są one biernymi ofiarami. Raczej reagują na te sytuacje, „robiąc sceny” (*dando escándalo*), które przybierają różne formy, od okradania klientów, przez bójki w barach o chłopaków, po używanie pogardliwego, obraźliwego języka w obliczu dyskryminacji społecznej. W większości scen travesti odwracają sytuację wobec rzekomo męskich i heteroseksualnych klientów, używając takiego samego pejoratywnego języka, jakiego klienci używają do potępienia i usprawiedliwiania przemocy wobec travesti. Jako takie skandale travesti nie tyle kwestionują brazylijski porządek społeczny lub promują bardziej pozytywny wizerunek ich samych, ile raczej szerzą doświadczony przez nie wstyd” (Ch.H. Klein, „*Making a scene*” — *travestis and the Gendered Politics of Space in Porto Alegre, Brazil* [w:] *Gender's Place*, red. R. Montoya, L.J. Frazier, J. Hurtig, Nowy Jork 2002, s. 225).
- 065 Gill-Peterson pisze: „Być może najbardziej znaczącym wyzwaniem travesti dla globalnej dominacji transpłciowości jest odmowa wbicia klina między gender i seksualność” (zob. J. Gill-Peterson, dz. cyt., s. 146). To prawda. Powiedzieć, że postać travesti wiąże nierozdzielnie gender/rodzaj i seksualność, to w zawaalowany, a właściwie fałszywy sposób

wyznać, że ich życia należą do historii homoseksualności w rytmie systemu heteroseksualnego.

- 066 S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1983, s. 108.
- 067 A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1, przeł. J. Garewicz, Warszawa 1994, s. 501.
- 068 J. Brach-Czaina, *Szczeliny istnienia*, Kraków 1992, s. 54, za: M. Starzyński, *Antynatalizm*, wyb. cytatów P.J. Miroń, Kraków 2023.
- 069 C. Paglia, *Seksualne persony*, przeł. M. Kuźniak, M. Zapędowska, Poznań 2006, s. 22.
- 070 Tamże, s. 7.
- 071 Orygenes, *Homilie o Księgach Rodzaju, Wyjścia i Kapłańskiej*, przeł. S. Kallinowski, Warszawa 1984, s. 75.
- 072 Tamże, s. 76.
- 073 C. Paglia, *Seksualne persony*, s. 26.
- 074 A. Schopenhauer, *Psychologia miłości*, przeł. A.L., Warszawa 1901, s. 14.
- 075 Porządek seksualny i dziecięcy miesza się: „opowiadam o wczorajszej miłosnej przygodzie, a L. łapie się za piersi i speszona mówi: «mleko mi napłynęło»” (K. Gromek, M. Obarska, dz. cyt., s. 169).
- 076 R.M. Rilke, *Auguste Rodin*, przeł. W. Wirpsza, Kraków 1963, s. 49.
- 077 G. Soriano, *Malomondo*, Rzym 2013, s. 54, za: M. Starzyński, *Antynatalizm. O niemoralności płodzenia dzieci*, wyb. cytatów i tłum. P.J. Miroń, Kraków 2023.
- 078 M. Marin, *Skok anioła*, przeł. E. Mukoid, Katowice 1993, s. 119.
- 079 A. Schopenhauer, *Psychologia miłości*, s. 57.
- 080 G. Freeman, *In search of death*, „Rolling Stone”, 6 lutego 2003, nr 915, s. 45.
- 081 T. Dean, *Unlimited Intimacy*, Chicago 2009, s. 86.
- 082 Zob. E. Reynolds, „*Pass the Cream, Hold the Butter*”: *Meanings of HIV Positive Semen for Bugchasers and Giftgivers*, „Anthropology & Medicine”, nr 14(3)/2007, s. 262.
- 083 Tamże, s. 263.
- 084 Tamże.
- 085 T. Dean, dz. cyt., s. 87.
- 086 E. Cioran, *Zarys rozkładu*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2015, s. 164.
- 087 T. Peters, *Trans i pół, bejbi*, przeł. A. Zano, Warszawa 2022, s. 12.
- 088 J. Krakowska, *Odmieńcza rewolucja*, Kraków 2020, s. 218.
- 089 W interesujący sposób komentuje to Walt Odets: „Jeśli biologiczne przetrwanie jest uważane za podstawowy cel ludzkiego życia, wówczas motywacje do angażowania się w seks bez zabezpieczenia — który z pewnością oferuje możliwość skrócenia życia — będą rozumiane jako patologiczne. Jeśli akceptuje się możliwość istnienia innych podstawowych wartości i celów, wartości, które nie dotyczą długowieczności, ale

Redakcja: Wojciech Czus
Redakcja merytoryczna: Dariusz Niezgoda
Skład: Dariusz Niezgoda
Projekt graficzny: Michał Dziadkowiec

Złożono krojami:
Nocturne Mateusza Machalskiego, *Sinistre* Julesa Durand
oraz *Acumin Pro Wide* i *Minion Pro* Roberta Slimbacha

Zdjęcie na okładce:
Figurka magiczna, okres rzymski (E27145a), Paryż, Luwr
© Musée du Louvre, Dist. GrandPalaisRmn / Georges Poncet

Druk: Drukarnia Pozkał, Inowrocław

ISBN 978-83-969889-5-9
e-ISBN 978-83-969889-6-6

Wydanie I
Kraków 2024

Towarzystwo Naukowe im. Stanisława Andreskiego
email: kontakt@tnsa.pl
 towarzystwo.naukowe.im.stanislawa.andreskiego
 tnsa.pl